

Jestem na TAK!

Dokonano już chyba wszystkich możliwych analiz, podsumowań, bilansów, wytoczono już wszystkie argumenty za i przeciw przystąpieniu do Unii Europejskiej. Wiemy jakie znaczenie będzie miało to dla kraju, dla regionu, dla ożywienia gospodarki czy rolnictwa. Szczerze mówiąc – żadne tego typu argumenty mnie nie przekonują. Co więc skłania mnie do pozytywnego myślenia o naszym akcesie do Europy?

Czuję się Europejką nie dlatego, że Europejczykami czują się również G. Torbicka, czy M. Żebrowski, ale dlatego, że mam taką świadomość. Bo znam dziedzictwo historyczne Włoch i Grecji, szanuję niemiecki porządek, uwielbiam hiszpańskie filmy, cenię brytyjskie dokonania naukowe, Finlandię lubię ze względu na zorzę polarną i widziałam brzeg oceanu w Irlandii.

Zastanawiałam się też, czy dzieci mają świadomość zmian, które następują i uznałam, że skoro bawią się w wojnę, to muszą mieć również pojęcie o Unii Europejskiej, tym bardziej, że to one najbardziej odczuwają skutki naszego przystąpienia do Piętnastki. Potwierdziła te przypuszczenia moja dziesięcioletnia córka, która z dumą obwieściła koleżankom, że jej mama „wprowadza nas do Unii”. Dla niej znaczyło to, że robię coś ważnego, że w jakiś sposób zmieniam przyszłość.

Ta świadomość oraz fakt, że pracuję w Dziale Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu (gdzie koordynowane są edukacyjne i naukowe projekty UE) sprawiają, że łatwo mogę podjąć decyzję, że mam świadomość tej decyzji i nie muszę się martwić, że inni zdecydują za mnie.

UZ uczestniczy w programie SOCRATES/Erasmus – edukacyjnej inicjatywie Wspólnoty. W ramach programu studenci mogą wyjechać na zagraniczne uczelnie w celu odbycia części studiów. Korzyści, jakie można wynieść z przebywania za granicą są oczywiste: poprawa znajomości języka obcego (w tym również specjalistycznego i potocznego), możliwość poznania kultury i mentalności innych narodów, ich zwyczajów, poglądów, nawiązania nowych znajomości i kontaktów towarzyskich lub naukowych, możliwość dalszego studiowania na uczelni zagranicznej. Akcja informacyjna obejmuje plakaty na uczelni, ulotki, spotkania ze studentami, informacje w lokalnych mediach, Internet. I mimo nieograniczonego dostępu do informacji na spotkania przychodzi garstka studentów (około 100 osób spośród blisko 24 tysięcy studentów UZ), a wyjeżdżających co roku jest jeszcze mniej. Nie mam poczucia, że źle wyko-

nuję swoje obowiązki – mam wrażenie, że studenci wolą nie wiedzieć, że mają takie możliwości, że wolą, aby zjednoczona Europa zaczynała się jednak za granicą niemiecką, a wszelkie zmiany dokonały się bez ich udziału – bo oni przecież studiuje! To poważny zarzut i oczywiście nie dotyczy wszystkich studentów. A przecież po wstąpieniu do UE będzie jeszcze łatwiej podjąć naukę, studia czy pracę za granicą, ale to czy się na to zdobędziemy, uzależnione będzie od naszej wiedzy, odwagi i chęci oraz oczywiście znajomości języków obcych.

Praca badawczo-naukowa opiera się na wymianie myśli, na zadawaniu pytań, poszukiwaniu odpowiedzi. Niewątpliwie programy badawcze finansowane przez Komisję Europejską stwarzają takiemu modelowi możliwość wymiany informacji i doświadczeń. Głównym założeniem UE stało się stworzenie Europejskiej Przerzteni Badawczej, w której poprzez: zawiązywanie konsorcjów (w skład których wchodzi szkoły wyższe, instytuty badawcze, przedsiębiorstwa i firmy) oraz wymianę kadry naukowej następuje proces wzajemnego dopełniania i zdobywania wiedzy. Pod tym względem Polska wcale nie jest nowicjuszem i nie odstaje od naukowców z Piętnastki. Nie możemy liczyć, że po wstąpieniu do Wspólnoty do naszej uczelni zaczną samoistnie napływać miliony euro, ale podjęcie inicjatywy i przystępowanie do konsorcjów zespołów naukowych może znacznie zwiększyć prestiż i możliwości finansowe na prowadzenie badań dla jednostek naukowych. Służyć temu mają Programy Ramowe czy włączanie się w lokalne inicjatywy dające możliwość korzystania z funduszy strukturalnych. Sztuką jest oczywiście napisanie projektu, który zostanie pozytywnie oceniony przez Komisję, ale warto próbować.

Miał być przyjemny tekst, a zrobiła się mała kruczata i agitacja, za co bardzo Państwa przepraszam. Zdaję sobie sprawę, że jesteśmy wszyscy zmęczeni tematem. Ale może jeszcze raz warto rozważyć korzyści, które przyniesie nasze wstąpienie do Unii (wszak w Europie niewątpliwie jesteśmy). 9 czerwca obudzimy się w tym samym kraju, ale być może z nową świadomością, że dokonaliśmy właściwego wyboru. Tego Państwu i sobie życzę!

*Kinga Włoch**

* Autorka jest kierownikiem Działu Współpracy z Zagranicą